

KS. JERZY SZYMIK

CZASY PRZYKŁADAĆ DO MIARY CHRYSSTUSA
POSTĘP(OWANIE) KU BOGU A UBÓSTWIENIE POSTĘPU
– KRYTERIA J. RATZINGERA/BENEDYKTA XVI

Pobożność jest kultem Boga, bezbożność – oddawaniem czci bożkom. Te zaś są „dziełem rąk człowieka” (Ps 135[134]), nierzeczywistym wytworem ludzkich mrzonek. To odwieczna pokusa człowieka: by szukać zbawienia w „dziełach swoich rąk”. Ale z człowiekiem, który idzie tą drogą, dzieje się to, co trafnie opisał Iza-jasz: „Taki się karmi popiołem; zwiedzione serce wprowadziło go w błąd. On nie może ocalić swej duszy i powiedzieć: «Czyż nie jest fałszem to, co trzymam w ręku?»” (Iz 44,20)¹... Dla J. Ratzingera/Benedykta XVI „jedzący popiół” dzisiaj, w epicentrum kryzysu Zachodu, to wyznawcy ideologii postępu, czciciele bożka modernizacji, obywatele krainy rządzonej bezduszną ręką *techné*.

TO MEASURE THE TIMES BY THE YARDSTICK OF CHRIST
PROGRESS(ING) TOWARDS GOD AND DIVINIZATION OF PROGRESS
– J. RATZINGER/BENEDICT XVI'S CRITERIA

A b s t r a c t. Modern understanding of progress, resulting from freedom and mind that have been given such principal and unconditioned place and importance by current anthropology, turns out to restrict, in fact, the direction of human development toward extending technological capabilities and cultivating innovations or changes as values in themselves. This way the proper sense of the mankind (and its history) is perceived; of the mankind that, after all, makes its way from its origin in God towards its fulfillment in Him – toward the unification with Christ. Replacement of earthly useful techniques, skills or tools with others cannot be

Ks. prof. dr hab. JERZY SZYMIK – profesor zwyczajny w Zakładzie Teologii Dogmatycznej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego; adres do korespondencji: e-mail: jerszym@gmail.com

¹ Słowa te Benedykt XVI cytuje w jednej ze swoich wczesnych katechez (5 października 2005 r.). *Katechezy Ojca Świętego Benedykta XVI*, w: *Liturgia godzin z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI*, red. S. Dziwisz, J. Głowczyk, S. Nasiorowski, P. Ptasznik, Tarnów 2007 [dalej cyt.: Ps], s. 634. Jeśli nie zaznaczono inaczej, podane w przypisach publikacje są autorstwa J. Ratzingera/Benedykta XVI.

considered as a real improvement, if it is deprived of the moral yardstick, purpose and spiritual reference. J. Ratzinger/Benedict XVI warns that this dangerous reduction, deluding with ostensible effectiveness of operations and worldly profits (material, psychological etc.), sometimes involves also the Church and theology. Meanwhile, their task is not to necessarily 'keep up with times', but to protect the world and men against destructive, sinful or deadly ideologies and tendencies, such as technocracy and idolatrous dictatorship of progress.

Key words: progress, idolatry, truth, salvation, history, God, human, theology.

Żywić się popiołem. Czyli: wkrótce i nieodwołalnie umrzeć. Taki jest najgłębszy sens „Satyry na bałwochwalstwo”, długiego utworu zapisanego w 44 rozdziale Deutero-Izajasza (w. 9-20). Ale i polska literatura najnowsza, ta z najwyższej półki, zawiera zdumiewająco bliźniaczą metaforę. Oto Zbigniew Herbert w wierszu *Homilia* pisze:

ja naprawdę Go szukałem
i błądziłem w noc burzliwą pośród skał
piłem piasek jadłem kamień i samotność
tylko Krzyż płonący w górze trwał².

Widocznie i doświadczenie jest bliźniacze, a jeść popiół i kamień, pić piasek i samotność są tym samym kilka wieków przed Chrystusem co i na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia po Chrystusie. Skutkiem pobłądzenia wśród życiowych skał. Nieznajomością prawdziwego Boga. Choć „ja naprawdę Go szukałem” i ogień z Krzyża są mocnymi znakami nadziei.

1. APOTEOZA PRZYSZŁOŚCI

Kiedy mój nieżyjący już Ojciec chciał zakpić w czasach mojej nastoletniej młodości z nazbyt – jego zdaniem – wielkiego „przechyłu” syna w stronę nowoczesności i jej zmiennych mód, mawiał z żartobliwym, udawanym przekonaniem: „przecież musimy iść z postępem!” O efekty pracy pytał domowników w podobny sposób: „masz też jakiś postęp?” Czyli już wtedy, na przełomie lat 60. i 70. XX wieku, w epokach Gomułki i Gierka, komunistyczny marksizm zdołał na tyle skutecznie skompromitować tak ważne dla swojego

² Z. H e r b e r t, *Rovigo*, Wrocław 1992, s. 27.

światopoglądu pojęcie, że kpiono z niego w środowisku mojego dorastania. Ale moi bliscy mieli w tym niejaką wprawę, bo przypominam sobie z jakim sarkazmem (i cierpieniem) wspominali *Fortschritt* lat 1939-1945 i całą modernizacyjną retorykę hitlerowskiej propagandy („my ten przestarzały *polnische Wirtschaft, typisch s(k)lavisch*, doprowadzimy do nowoczesności, choćby i bagnietami, a ciemny kler skłonimy do tego, co postępowe w kamieniołomach Dachau” itp.).

J. Ratzingerowi/Benedyktowi XVI również nie brakuje sarkazmu w podejściu do postępu i jego ideologizacji. Już 40 lat temu pisał:

[...] pasmo czasu określające dane „dzisiaj” jest coraz krótsze. Zanim się człowiek spostrzeże, to, co uważa jeszcze za nowoczesne, ma na sobie etykietkę: kino dziadka, lodówka dziadka, epoka dziadka itd. Już nie tylko jeden raz w życiu, ale dziesiątki razy czujemy się jakby w epoce dziadka i gdyby tak miało być dalej, to w ciągu dziesięciu lat przeżylibyśmy kilka pokoleń³.

Lecz żarty w tej kwestii trzymały się go jednak rzadko. Więc pytał już znacznie poważniej:

Jakie kosmiczne ubranie musimy nałożyć, żeby wytrzymać to kosmiczne tempo, w którym odlatujemy od ziemskiego uroku tradycji? [...] jakie kontrole naziemne są konieczne, żeby nie zginąć w przestworzach albo nie rozlecieć się na kawałki jak homunkulus techniki. To pytania, których dzisiaj nie można odrzucać jako przejawu zatwardziałego obskurantyzmu, gdyż z coraz większą natarczywością narzucają się one tym, którzy najlepiej zdają sobie sprawę z szybkości, z jaką oddalamy się od tradycji i najlepiej znają problemy wynikające z tego kosmicznego lotu ludzkości poprzez historię⁴.

Coraz szybciej przebiegający proces zmian przechylił języczek uwagi z przeszłości i terażniejszości w stronę przyszłości⁵. Postęp, progres, progresizm...

Ratzinger, którego w latach 60. ubiegłego wieku (w pierwszej ich połowie zwłaszcza) nieraz zaliczano do teologicznych progresistów⁶, szybko (w oko-

³ *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tł. W. Szymona, Poznań 2009 [dalej cyt.: FZC], s. 111. Przy całym moim szacunku i podziwie dla profetyzmu Benedykta XVI, sądzę, że pisząc te słowa w 1973 roku nie doszacował jednak przyspieszenia historycznego, które nadszła. Krótko mówiąc: dekada 2003-2013 to znacznie więcej niż „kilka pokoleń”... A co przed nami?

⁴ FZC, s. 112.

⁵ FZC, s. 111.

⁶ Co przekonująco wyjaśnił i zniuansował Aidan Nichols (A. N i c h o l s, *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tł. D. Chabrajaska, Kraków

licach roku 1968) podpadł jednak postępowemu światu, a epitety, takie jak „pancerny”, „hamulcowy” (Tomasz Halik) czy „figura z czarno-białego filmu puszczanego wstecz” (Anna Sobolewska) należały i należą wśród medialnych wyzwisk do najłagodniejszych⁷. Jednym z nich, mocno nagłośnionych przed wizytą Benedykta XVI we własnej ojczyźnie (wrzesień 2011 roku), jest zaszczytny tytuł „wroga postępu”⁸, znany dobrze polskiej pamięci i uchu z czasów walki z kułactwem w czasach stalinizmu oraz z „kościółem Wyszyńskiego i Wojtyły” w czasach gomułkowsko-gierkowskich.

„Wróg postępu” mówi tak: jeśli ktokolwiek odważy się wyrazić opinię, że nie wszystko w duchowym rozwoju nowożytności było słuszne, że *Zeitgeist* mylił się tu i tam, że w niektórych obszarach należy się cofnąć, a nie iść bezmyślnie i naiwnie do przodu (*Fortschritt*), wówczas czeka go w najlepszym razie opinia obskuranta, ostracyzm, wykluczenie i marginalizacja. Pomimo powszechnej demaskacji (media), podejrzliwości (państwo prawa) i posepnego obrazu człowieka i świata (kultura); „przy całym upodobaniu do negacji nie wolno naprawdę negować tego, że zasadnicza linia rozwoju historycznego jest postępowaniem, a zatem dobro leży w przyszłości, nie gdzie indziej”⁹.

2. ZMIANA JAKO OCALENIE

Skąd to wiadomo? Kto to powiedział? Cóż to za nowe objawienie nowego boga?

I „wróg postępu” opowiada następującą historię, opowiada z (nie tylko literackim) pazurem; nie jest krótka, ale nic jej nie zastąpi:

2006, s. 137): „O jego poglądach decydował nie tyle imperatyw modernizacji czy dostosowania, *aggiornamento*, ale raczej potrzeba powrotu do biblijnych, patrystycznych i wielkich średniowiecznych źródeł, *ressourcement*. Jego postawa wyrażała to, co ojciec Congar określał jako «katolicyzm ‘powrotu do źródeł’, który tym samym jest katolicyzmem całkowicie skupiającym się na Chrystusie, a zarazem katolicyzmem biblijnym, liturgicznym, paschalnym, wspólnotowym, ekumenicznym i misyjnym»”. Hermeneutyka ciągłości a nie zerwania – jakiegokolwiek: progresywnego bądź tradycjonalistycznego – jest więc decydująca i istotna dla J. Ratzingera/Benedykta XVI.

⁷ Por. J. S z y m i k, *Theologia benedicta*, t. 1, Katowice 2010, s. 10-12.

⁸ P. S e e w a l d, *Światło w ciemności. Przed wizytą Benedykta XVI w Niemczech* [rozm. K. Tomasik], KAI, 16.09.2011, s. 1.

⁹ *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, tł. M. Mijalska, Kraków 2001, s. 11-12.

Przypominam sobie pewną dysputę, którą prowadziłem wraz z kilkoma przyjaciółmi w domu Ernesta Blocha. Dyskusja zesłała przypadkowo na temat narkotyków, który wtedy – pod koniec lat sześćdziesiątych – właśnie zaczynał się pojawiać. Stawiano sobie pytanie, dlaczego ta pokusa właśnie teraz nagle przybrała takie rozmiary i dlaczego na przykład w średniowieczu najwyraźniej w ogóle nie istniała. Wszyscy zgadzali się, że niewystarczająca jest odpowiedź, jakoby obszary uprawy były wtedy zbyt oddalone. Takich zjawisk, jak pojawienie się narkotyków, nie można wytłumaczyć za pomocą tak zewnętrznych uwarunkowań; wpływają one z głębszych potrzeb albo braków, z nimi wiąże się następnie sposób radzenia sobie z konkretnymi problemami zaopatrzenia. Wysunąłem zatem tezę, że najwidoczniej nie istniała wówczas ta duchowa pustka, na którą próbuje się odpowiedzieć narkotykiem; inaczej mówiąc: tęsknota duszy wewnętrzznego człowieka znalazła taką odpowiedź, która czyniła narkotyk zbędnym. Pamiętam jeszcze zdumione wzburzenie, jakim pani Bloch zareagowała na tę propozycję rozwiązania. Ze względu na sposób postrzegania historii przez materializm dialektyczny myśl ta była dla niej wręcz występkiem, minione czasy nie mogły górować nad naszymi w nie do końca przecież nieistotnych sprawach; w średniowieczu, a więc w czasie ucisku i religijnych przesądów, pozbawione praw mas nie mogły żyć szczęśliwiej i w większej równowadze wewnętrznej niż w naszych czasach, które postąpiły już przecież na drodze ku wyzwoleniu: załamałaby się przez to cała logika „wyzwolenia”. Jak w takim razie wyjaśnić ten proces? Pytanie pozostało tego wieczora bez odpowiedzi. Ponieważ nie podzielałem materialistycznego poglądu na świat, nadal uważam moją ówczesną tezę za słuszną¹⁰.

To znaczy, jak rozumiem: utrata wiary przy jednoczesnej niemożności utraty pragnienia osiągnięcia raju przez ludzką duszę – ta sytuacja jest krokiem wstecz (a nie postępem, żadnym krokiem do przodu) w stosunku do średniowiecza...

Tymczasem – według postępu – nie chodzi o prawdę, o prawdę postępu, o prawdziwy postępek (w stronę prawdy). To postępek „jest” prawdą¹¹ – zdaniem postępowych. Pojęcie postępu „zyskało wydzźwięk prawie że magiczny”¹² i podobnie jak pojęcia pokrewne (mobilność, dynamizm, energetyczność, zmiana) otaczane jest dzisiaj nimbem niemal religijnym. Ratzinger w *Theologische Prinzipienlehre*:

Ocalić człowieka może tylko zmiana, a nazwanie go „konserwatywnym” równa się jego społecznej ekskomunice, gdyż w dzisiejszym języku znaczy: przeciwstawiać się postępowi, zamykać się na nowość, i tym samym być obrońcą przeszłości, ciemności, sił opresyjnych. Być po prostu wrogiem zbawienia, które ma źródło w zmianie¹³.

¹⁰ Tamże, s. 14-15.

¹¹ *Prawda, wartości, władza. Kiedy społeczeństwo można uznać za pluralistyczne*, tł. G. Sowinski, Kraków 1999, s. 42.

¹² *Sakrament i misterium. Teologia liturgii*, tł. A. Głos, red. M. Koza, Kraków 2011 [dalej cyt.: SiM], s. 204.

¹³ FZC, s. 75. W 2008 roku Barack Obama wygrał wybory prezydenckie w USA w dużej mierze – zdaniem większości analityków – dzięki znakomitemu odczytaniu „współczesnej woli

Bo kto nie jest zwolennikiem postępu, jest jego przeciwnikiem¹⁴ – *anathema sit*. Późniejsze jest tu z definicji lepsze od wcześniejszego, przyszłe od przeszłego. Historia oznacza postęp, bycie dobrym oznacza bycie postępowym, złem jest wszelka wsteczność (co nią jest, definiuje postęp). Imperatyw *Sursum corda* odchodzi do lamusa, aktualny brzmi: być w awangardzie¹⁵.

Taka jest tendencja, w tę stronę dmie *Zeitgeist*, tędy idą przemiany mentalne. Kult mobilności i dynamizmu wykazuje tak mało zainteresowania sensem i prawdą (jej szukaniem), bo ma niewiele wspólnego z wiernością i z *meta-noią*¹⁶ (przemiana w imię nawrócenia to coś istotnie różnego od zmiany w imię postępu). A jednak postęp(owanie) ma sens wtedy tylko, gdy znany jest kierunek i cel wędrówki. Ratzinger powiada:

Ruch sam w sobie nie jest żadnym postępem. Równie dobrze może nas prowadzić prostą drogą ku przepaści. Warunkiem prawdziwego postępu jest nieustanne zapytywanie o jego miarę i cel¹⁷.

Żeby nie zostać z ustami pełnymi popiołu. Więc dokąd i za jaką cenę? Trzeba się zdobyć na wielki moralny i cywilizacyjny rachunek sumienia. Prawdziwie zasadne pytanie brzmi: czym jest postęp? Trzeba na nowo prze-myśleć jego kryteria¹⁸ i nauczyć się go odróżniać od regresu¹⁹, nie mylić

zmiany” w społeczeństwie amerykańskim. „Zmienić” – według tej mentalności i wynikających z niej nastrojów – to nie być konserwatywnym, czyli (automatycznie) uczynić coś (kogoś) lepszym. Mniej ważne jest co i na co się zmienia; najważniejsze, że się zmienia. W trakcie kampanii prezydenckiej Obamie towarzyszyły hasła: „Change We Can Believe In”, „Change We Need” oraz „Change” i „Yes We Can”.

¹⁴ *Wykłady bawarskie z lat 1963-2004*, tł. A. Czarnocki, Warszawa 2009 [dalej cyt.: WB], s. 145.

¹⁵ WB, s. 105. J. Ratzinger odwołuje się tu do tekstu Helmuta Kuhna pt. *Zukunftsmusik* [=Muzyka przyszłości] (w: *Notwendige Bücher. H. Wild zum 65. Geburtstag*, Monachium 1974, s. 55).

¹⁶ FZC, s. 75-81 (stronice te są opatrzone tytułem „Zmiana a wierność”).

¹⁷ SiM, s. 204. W dniach, kiedy piszę te słowa, polska kultura żegna Sławomira Mrożka (zm. 15.08.2013). Genialny i bardzo *à propos* fragment *Tanga*: „Postęp, proszę pana – Ale jaki postęp? – Postępowy. Do przodu [...] – A ty! – Ty! też do przodu. – Ale wtedy przód będzie z tyłu? – Zależy, jak patrzeć. Jak od tyłu do przodu, to wtedy przód będzie z przodu, choć do tyłu. – To jakieś mętne. – Ale postępowe, proszę pana”. *Tango* (1964) to „opowieść o czymś, co jeszcze do końca nie przyszło, bo świat zachodniej cywilizacji dopiero teraz dociera do punktu, jaki oglądamy w tej sztuce. Z wszelkimi, groźnymi tego następstwami. To warto czytać uważnie. To nam zostawił”. P. Z a r e m b a, „Tango” *Mrożka dzieje się dziś*, „W sieci” 2013, nr 34(38), z dn. 26.08-1.09.2013, s. 73.

¹⁸ *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu* [rozm. P. Seewald], tł. P. Napiwodzki, Kraków 2011 [dalej cyt.: ŚŚ], s. 55.

ich, biorąc objawy za istotę. Samego wzrostu ludzkich możliwości (np. technicznych) przy jednoczesnym skarleniu człowieczeństwa i jego moralności nie wolno nazywać postępowaniem²⁰. W tym kontekście stanowisko wyrażone w encyklice *Caritas in veritate* – „Ponad czterdzieści lat po *Populorum progressio* [1967-2009; 42 lata – J.Sz.] zasadniczy temat, czyli właśnie postęp, pozostaje otwartym problemem, który stał się bardziej ostrym i nagłym z powodu obecnego kryzysu ekonomiczno-finansowego”²¹ – jest zarazem zadaniem, które domaga się realizacji w wielu płaszczyznach, ale głównie i przed wszystkim w wymiarze samego rozumienia: *Was ist wirklich Fortschritt?*²² – „Czym jest rzeczywiście postęp?”²³. Również, a może przede wszystkim, w teologii.

Dwa obrazy, zestawione z dwóch różnych tekstów J. Ratzingera/Benedykta XVI, ich wewnętrzne napięcie, są dobrą ilustracją tego problemu i pytań, ich głębi, ciężaru i aktualności. Pierwszy opisuje biblijną opowieść (z Księgi Daniela, ale nie tylko) o prześladowaniach wiary Izraela w czasach hellenistycznych i o prowadzącej do tego drodze:

[...] wiara ludu Bożego, jego historyczna nadzieja, zdaje się doprowadzona ostatecznie *ad absurdum* [...] Po okresie niewoli nie nastąpiła oczekiwana chwała Izraela. Pozostał on zależnym, ubogim narodem; nie odzyskał autonomii, a zamiast przepowiadanej przez Ezechiela wspaniałej nowej świątyni zdołał z trudem zbudować jedynie jej marną namiastkę, która niczym nie przypominała przepychu pierwszego sanktuarium. Nic nie wyszło z pielgrzymowania ludów do Izraela. Zamiast tego on sam w swojej nędzy zaczyna się rozprasać wśród innych narodów. Zwycięskie wyprawy Aleksandra Wielkiego i hellenistycznych diadochów położyły ostatecznie kres wszelkim nadziejom na poprawę. W Izraelu bierze górę sceptycyzm; Kohelet po dramatycznych zmaganiach z Bogiem, na jakie odważył się jeszcze Hiob, popada w zupełną rezygnację: wszystko jest marnością; pozostaje tylko czerpać z życia tyle, ile się da. Wreszcie wkracza zwycięsko greckie oświecenie i wypełnia sobą pustą jakby przestrzeń, która chętnie otwiera się na racjonalizm tej światowej kultury, przynoszącej ze sobą legitymizację mocy i sukcesu. Tylko ten, kto się otwiera na szerokie horyzonty ducha i wolności Hellady, ma jeszcze szansę; droga postępu, jaką kroczy historia, jest bardzo wyraźna. Obrzezanie, uważane za odrażający pogański obrzęd, zanika. Budowane są gimnazja, które stają się nowymi ośrodkami humanistycznej kultury. Oświeceni bogowie Grecji wstępują coraz bardziej w miejsce Jahwe. W tej sytuacji dla nielicznych

¹⁹ Benedykt XVI do osób konsekrowanych, red. M. Saj, Kraków 2009 [dalej cyt.: DOK], s. 245.

²⁰ *Dlaczego wierzę? Przesłanie pontyfikatu 2005-2013*, tł. A. M. Stefańska, Kraków 2013, s. 38.

²¹ Encyklika *Caritas in veritate* (29.06.2009) [dalej: CiV], nr 33.

²² *Licht der Welt. Der Papst, die Kirche und die Zeichen der Zeit*, Freiburg im Br. 2012, s. 62.

²³ *ŚŚ*, s. 55.

wiernych w Izraelu – dla tej żalostnej mniejszości, która nie pojęła postępu – Antioch IV Epifanes staje się symbolem nieprzyjaznych Bogu mocy dziejowych [...] [podkr. – J.Sz.]²⁴.

I tak dalej. Rozważanie idzie teraz w stronę teologii dziejów, potem chrystologii. Ale najważniejsze dla nas już padło: nie pojęli dróg postępu historii.

Drugi tekst pochodzi z encykliki *Spe salvi* i jest fragmentem prezentacji przemian chrześcijańskiej wiary-nadziei w czasach nowożytnych:

[...] nadzieja u Bacona [1561-1626 – dop. J.Sz.] otrzymuje nową formę. Teraz nazywa się w i a r ą w p o s t ę p. Dla Bacona jest bowiem jasne, że odkrycia i wynalazki wówczas wprowadzane w życie są jedynie początkiem; że dzięki współpracy nauki i praktyki będzie można dojść do całkiem nowych odkryć, wyłoni się zupełnie nowy świat, królestwo człowieka. I tak przedstawił wizję przewidywalnych wynalazków – aż do samolotu i okrętu podwodnego. W późniejszym rozwoju ideologii postępu radość z powodu widzialnego rozszerzania możliwości człowieka pozostaje stałym potwierdzeniem wiary w postęp jako taki. Równocześnie coraz bardziej centralne miejsce w idei postępu zajmują dwie kategorie: rozum i wolność. Postęp jest przede wszystkim postępowaniem we wzroście panowania rozumu, a rozum jest oczywiście pojmowany jako władza dobra i dla dobra. Postęp jest pokonaniem wszelkich zależności – jest postępowaniem ku doskonałej wolności. Również wolność jest pojmowana wyłącznie jako obietnica, w której człowiek realizuje się ku swej pełni. W obydwu pojęciach – wolności i rozumu – jest obecny aspekt polityczny. Oczekuje się bowiem królestwa rozumu jako nowej sytuacji ludzkości, która stała się całkowicie wolna. Uwarunkowania polityczne jednak takiego królestwa rozumu i wolności w pierwszym momencie wydają się słabo zdefiniowane. Rozum i wolność same w sobie wydają się gwarantować istnienie nowej, doskonałej wspólnoty ludzkiej, na mocy ich wewnętrznej dobroci. W obu tych kluczowych pojęciach: „rozumu” i „wolności”, myśl jednak zawsze przeciwstawia się więzom nakładanym przez wiarę i Kościół, jak też przez ówczesny ład państwowy. Zatem obydwa te pojęcia zawierają niezwykle wybuchowy potencjał rewolucyjny [podkr. – J.Sz.]²⁵.

Oto istota pokusy: poczucie (płynące ze złudzenia, ale zrećnie przystrojonego w szatę „faktów”) nieuchronności tak pojętego „postępu”, odartego z wiary, będącego jej podmianą, „fałszywką”, a potem wypłukiwanego do cna z jej wstydlivych, „niepostępowych” resztek. W imię rozumu i wolności, nauki i dobrobytu, niepodległej godności światłego człowieka. Trzeba zrezygnować z żalostnej obrony nieoświeconego, odchodzącego w przeszłość świata wraz z jego pozaziemskimi nadziejami. Królestwo Boże trzeba zbudować na ziemi (Kant, „...die Gründung eines Reichs Gottes auf Erden”, 1792 r.)²⁶.

²⁴ *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, tł. J. Zychowicz, Kraków 1995 [dalej cyt.: BJC], s. 64.

²⁵ Encyklika *Spe salvi* (30.11.2007), nr 17-18.

²⁶ Tamże, nr 19.

Tylko dlaczego w łunach rewolucji, francuskiej i październikowej, i innych, postępowych, wraz z lewicowymi bogami (kimkolwiek są) Grecji (czymkolwiek jest), pojawia się nieodmiennie Antioch IV Epifanes (kimkolwiek był, jest i będzie)? I to zawsze z całym swoim nieodłącznym sztafażem: bezczeszcząc świątynie i świętych (1 Mch 1,46), drąc w strzępy święte księgi (1 Mch 1,56), dokonując rzezi i przemawiając „z ogromną pychą” (1 Mch 1,24)? Kwintesencja antycyzłowieczeństwa i (bo) bezbożności.

Czy jest możliwe królestwo rozumu i wolności (jako Boże na ziemi) bez Boga? Czy jest możliwe życie z wiarą w postęp zamiast wiary w Boga? Czy w ogóle postęp bez Boga jest możliwy? Czy taki postęp jest rzeczywistym postępem?

3. CHRYSOLOGIA POSTĘPU

Nawiasem mówiąc: J. Ratzinger/Benedykt XVI uważa, że sama fiksacja na punkcie postępu, także wówczas, kiedy nie ma on wyraźnie agnostycznych czy ateistycznych intencji, i także wtedy, kiedy dotyczy wprost Kościoła i jego teologii – jest niebezpieczna w każdym przypadku, gdyż nosi w sobie zarodek bałwochwalstwa i czegoś w rodzaju „naruszenia korzenia” (trwania w nauce Chrystusa). A przynajmniej butną (bądź naiwną, co jest inaczej, ale równie mocno szkodliwe) „zarozumiałość oświeconych”, którzy są przeświadczeni, że to dopiero oni, pierwsi w dziejach, dostąpili właściwej iluminacji, a pokoleniom żyjącym przed nimi albo brakowało odwagi i inteligencji, albo cierpiały na nadmiar reakcjonizmu i fundamentalizmu²⁷. Nieprzypadkowo autor Drugiego Listu św. Jana popada w konflikt z „progresistą” (προόγῳν) i przeciwstawia mu „trwanie w nauce Chrystusa” (2 J 9), czyli „wybieganie zbytnio naprzód” jest tu ocenione krytycznie i skonfrontowane z postawą oczekiwaną: w trwaniu w przypominanej i tym samym chronionej przez Parakleta, uwewnętrznionej w pamięci uczniów tworzących *communio*, prawdziwej nauce Chrystusa²⁸.

Kiedy Ratzinger pisze poniższe słowa, jest pierwsza połowa lat 70. ubiegłego wieku, ale czyż po czterdziestu latach straciły one coś ze swej przejmująco-

²⁷ *Kościół. Wspólnota w drodze*, tł. D. Chodyniecki, Kielce 2009, s. 125.

²⁸ FZC, s. 26.

jącej aktualności? Czyż nie są opisem dzisiejszych zmagania polskiego (i nie tylko) Kościoła?

Mamy już za sobą ów nazbyt naiwny progresizm pierwszych lat posoborowych, który radośnie solidaryzował się z wszystkim, co przedstawiało się jako nowoczesne i obiecywało postęp. Minał już ów nurt, który też z neoficką żarliwością usiłował wykazać zgodność chrześcijaństwa z całą nowoczesną rzeczywistością i dowieść lojalności chrześcijan wobec tendencji współczesności. Wobec tego progresizmu żywi się obecnie podejrzenie, że jest tylko apoteozą burżuazji późnego kapitalizmu. Owa «postępowość» zamiast poddać *status quo* bezlitosnej krytyce, zdobyła go aurą religijności [...] wyzbycie się iluzji może się okazać zbawienne. W porażających blaskach wywołanej tą postawą burzy z piorunami widoczne jest bowiem, że życie człowieka i świat, w którym żyje, nie są częścią procesu postępu tak spokojnego i przyjaznego, żeby wystarczyło po prostu nawrócić się, przechodząc na stronę świata. Żeby służyć światu, trzeba go krytykować, trzeba go zmieniać. Chrześcijaństwo, które swoje zadanie widzi tylko w nabożnym pozostawaniu zawsze „na czasie”, nic nie ma do powiedzenia i straciło wszelkie znaczenie. Może spokojnie zejść ze sceny²⁹.

Niestety, my tego „za sobą” nie mamy... Naiwny progresizm, neoficka żarliwość wobec nowoczesności, nabożne pozostawianie „na czasie” – to nurt, który nie minął w polskim chrześcijaństwie, mało tego: jest niebywale aktywny, teraz, w pierwszych dekadach XXI wieku.

Oczywiście, dla pełnego obrazu, trzeba w tym miejscu koniecznie zwrócić uwagę na antypody progresizmu, postawę równie niebezpieczną i też wielce pomocną w schodzeniu chrześcijaństwa ze sceny – integryzm³⁰. Również tej ekstremistycznej tendencji Ratzinger nie szczędzi gorzkiej krytyki: jest to tylko pozorna obrona pozycji ściśle katolickich, a w rzeczywistości ich gruntowny rozkład. „Istnieje zaprawiona nienawiścią pasja podejrzliwości, ze swej natury bardzo daleka od ducha Ewangelii. Istnieje kurczowe trzymanie się litery [...]” – pisze³¹. Wierność katolicyzmowi jest tu tylko pretekstem, który służy do zachowania zwyczaju (do którego przywykliśmy) kosztem szukania prawdy (która wymaga nowości nawrócenia).

To również. Ale zagrożeniem na o wiele większą skalę, trudniejszym do zdiagnozowania w złożonych realiach współczesności i daleko większej sile destrukcji, jest oderwany od pokory wobec prawdy progresizm. Ten typ myślenia we wnętrzu Kościoła i reformowania Kościoła uważa J. Ratzinger/Benedykt XVI dziś za w dużej mierze konformistyczny (nie mający wiele wspólnego

²⁹ FZC, s. 70.

³⁰ FZC, s. 505.

³¹ FZC, s. 505.

nego z prawdziwą odwagą, ale oparty na „tak bardzo wychwalanej, a tak naprawdę śmiesznej pseudoodwadze, która jest już tylko naiwnym flirtem z opinią publiczną, gdzie uderza się w ustalone kozły ofiarne i wzajemnie sobie gratuluje dzielności”³²), a pod szyldem i pozorami demokracji – pseudodemokratyczny („nie decyzja większości, lecz zwycięstwo słusznej, postępowej świadomości nad nieoświeconym, konserwatywnym myśleniem”³³). Czyżby demokracja była „dyktaturą oświeconej świadomości, która uznaje się za absolutną?”³⁴). Jest „wewnętrznym absurdem” – pisze:

[...] po dwutysiącletniej historii grzechu pierworodnego proklamować „dziś” jako czas zbawienia, przedstawiać wszystko dotychczasowe jako pomyłkę i głosić nadejście prawdziwego chrześcijaństwa: w końcu dzięki kilku oświeconym umysłom udało nam się zająć tak daleko, że jeszcze coś pożytecznego mogłoby z tego powstać [...]”³⁵.

Kryterium dla myślenia, wiary oraz życia Kościoła i jego teologii nie może być opozycja stare–nowe, przedsoborowe–posoborowe, konserwatywne–postępowe; kryterium tym „nie może być mówienie czegoś innego niż do tej pory, lecz mówienie prawdy, niezależnie od tego, czy jest inna, czy taka sama”³⁶.

Bo prawdziwy postęp – uczył Benedykt XVI w swoim słynnym przemówieniu paryskim, w Kolegium Bernardyńskim – przychodzi na drodze poszukiwania Boga. Rodzi się z autentycznego pragnienia prawdy i absolutu. Pojawia się tam, gdzie człowiek szczerze oczekuje tego, co najgłębsze i wieczne. Nie przychodzi natomiast przez ideologie sfabrykowane w celu zdobycia i utrzymania władzy, przez naukę i technologię, które same z siebie (bez wsparcia religii i etyki) mogą siać zniszczenie, postęp śmierci, a nie postęp życia³⁷.

Zaś kwintesencją papieskiego nauczania w tej kwestii była jedna ze śródowych katechez (4 stycznia 2006 r.), w niej syntetycznie wyłożył na kanwie Listu do Kolosan (1,3.12-20) „chrystologię postępu”, która ma wiele wspólne-

³² *Opera Omnia*, t. 12: *Głosiciele Słowa i studzy Waszej radości. Teologia i duchowość sakramentu święceń*, red. K. Góźdź, M. Górecka, tł. M. Górecka, M. Rodkiewicz (współpraca J. Kobienia, D. Petruk), Lublin 2012 [dalej cyt.: GSiSwR], s. 376, 369.

³³ GSiSwR, s. 369.

³⁴ GSiSwR, s. 369.

³⁵ GSiSwR, s. 372.

³⁶ GSiSwR, s. 375; por. s. 426-427.

³⁷ A.M. V a l l i, *Ratzinger na celowniku. Dlaczego go atakują? Dlaczego jest słuchany?*, tł. M. Masny, Kraków 2011, s. 9-10.

go z chrystologią historii i z chrystologiczną duchowością. Brzmi owa synteza następująco:

[...] św. Paweł ukazuje nam bardzo ważną prawdę: historia ma swój cel i kierunek. Historia zmierza ku ludzkości zjednoczonej w Chrystusie, a tym samym zmierza ku człowiekowi doskonałemu, ku doskonałemu człowieczeństwu. Innymi słowy, św. Paweł mówi nam: owszem, istnieje postęp w dziejach. Istnieje – by tak powiedzieć – ewolucja dziejów. Postępem jest to wszystko, co nas zbliża do Chrystusa, a tym samym zbliża nas do zjednoczonej ludzkości, do prawdziwego humanizmu. I tak w tych wskazaniach zawiera się także imperatyw dla nas: pracować dla postępu, którego wszyscy pragniemy. Możemy to czynić, pracując nad zbliżeniem ludzi do Chrystusa; możemy to czynić, upodabniając się sami do Chrystusa i w ten sposób zmierzając do prawdziwego postępu [podkr. J.Sz.]³⁸.

4. TEOLOGIA WOBEC MODERNIZACJI

Tymczasem sztandarowym celem ideologii postępu cywilizacji zachodniej nie jest z paulińsko-chrześcijańskiego ducha wywiedziona praca nad zbliżeniem ludzi do Chrystusa, nad humanizmem biorącym się z upodobnienia ludzi do Chrystusa, Boga-Człowieka, i w nim ugruntowanym, ale modernizacja – naczelny bożek w panteonie bóstw czczonych przez jedzących popiół. Słowniki podają, że modernizacja to unowocześnienie, a modernizować to dostosować (się, kogoś, coś) do wymagań nowoczesności, uwspółcześnić. Nowoczesność jawi się w tych ujęciach jako quasi-eschatologiczny raj, którego konieczność osiągnięcia wydaje się w tym ujęciu jako bezdyskusyjna: postępujemy (zwróćmy uwagę na „postęp” jako rdzeń tego czasownika), aby modernizować – to oczywiste, niezależnie od kosztów (np. moralnych). A towarzyszy temu przekonaniu i tym procesom spora dawka naiwności (najłagodniej mówiąc) co do nieuchronności modernizacji oraz optymizmu odnoszącego się do obiektywnie i niepodważalnie przyjaznego oblicza nowoczesności³⁹. Modernizacja przyjmuje niekiedy w tych ujęciach postać nowej świeckiej religii (przestrzeń wiary w człowieku nie znosi ateistycznej pustki ani agnostycznego zawieszenia sądu...) z dogmatami, przykazaniami i pseudomodlitwą. Wiele

³⁸ Ps, s. 688.

³⁹ G. P e l l (kardynał, abp Sydney), *Słowo wstępne*, w: T. R o w l a n d, *Wiara Ratzinger. Teologia Benedykta XVI*, tł. A. Gomola, Kraków 2010, s. 9.

wskazuje na to, że modernizacja jest religią tzw. postępowej inteligencji Polski, Europy (Unii Europejskiej) i obu Ameryk. W postpeerelowskiej Polsce ma to wiele wspólnego z poglądem lewicowo-liberalnych elit oraz z tzw. filozofią ciepłej wody w kranie (chcemy autostrad – nieważne po co i dokąd nimi pojedziemy).

Tymczasem modernizacja nie jest Bogiem – Bogiem jest jedynie Bóg, przypominał nieodmiennie Benedykt XVI, wywołując medialno-liberalną furję. W dwa dni po abdykacji Papieża, 13 lutego 2013 roku, Diane Sawyer, gwiazda amerykańskiej telewizji ABC, mówiła, że Benedykt XVI podczas swojego pontyfikatu jedynie „próbował powstrzymać siły nowoczesności”, Bill Keller, naczelny „New York Times” pisał w tym samym dniu, że historia osądzi Benedykta XVI surowo jako „twardogłowego tradycjonalistę, reakcjonistę w czasach rewolucyjnych tęsknot”, a Edward Falzon, publicysta „Huffington Post” nie ukrywał radości z odejścia Papieża, posuwając się do słów: „Mówię do widzenia; ale nie powiem powodzenia”. „Staroświecki człowiek w nowoczesnych czasach” (Scott Pelly, CBS)⁴⁰.

Niewiele zrozumieli. Albo zgoła nic. Albo jedynie to, co chcieli, przykrawając, by nie naruszyć własnego życiowego *status quo*. Dla niejednego myśliciela i interpretatora naszej epoki, jedyną logiczną alternatywą wobec odrzucenia nowoczesności lub ponowoczesności jest restauracja średniowiecza bądź przynajmniej powrót do baroku. Ale to nie przypadek Josepha Ratzingera. Jego poglądy w tej kwestii są nowoczesną (właśnie) kontynuacją koncepcji Newmana na temat rozwoju doktryny, a także szkoły z Tübingen na temat relacji historii, pamięci, tradycji i tego, co dzisiejsze. Jest przeciwnikiem absolutyzacji jakichkolwiek form historycznych (tym samym z ponowoczesnymi konstruktami łącznie), a etykiety paleokonserwatysty, neokonserwatysty, teologa postępowego (w okolicach soboru) lub prawicowego (po 1968 roku) mają się nijak do złożoności jego myśli⁴¹. Koncept J. Ratzingera/Benedykta XVI w kwestii (po)nowoczesności (i nie tylko w tej) sięga do takich źródeł i jest tworzony w perspektywie takich horyzontów, które są nieosiągalne dla idei spłaszczonych przez obecną w nich wizję materialistyczną i pozbawio-

⁴⁰ 13.02.2013 rk (KAILifeSiteNews)/Waszyngton.

⁴¹ R o l a n d, *Wiara Ratzingera...*, s. 83-84. „Ratzinger jest przekonany, że prawdziwą chrześcijańską kulturę można wyrazić na więcej niż jeden sposób, jest otwarty na jej rozwój i różne nowe manifestacje i dlatego w tym sensie może być nazwany myślicielem kosmopolitycznym. Jednakże Ratzinger wierzy także, że chrześcijaństwo to jedyna w swoim rodzaju metanarracja, zaś Kościół katolicki to instytucja święta, założona przez Chrystusa, by przekazywać tę narrację z pokolenia na pokolenie”. Tamże, s. 84-85.

nych nieskończoności przez obecną w nich niewiarę. Do głębi i rozległości takich myśli, myśl ponowoczesna, z wyboru i definicji „słaba”, fragmentaryczna nie dorasta i nie potrafi jej spenetrować intelektualnie⁴². I to właśnie budzi irytację, a również „trwogę wrogów Kościoła katolickiego” i jest „nie do zniesienia” dla wielu⁴³. Benedykt XVI nie tylko wytrzymuje konfrontację z nowoczesnością, ale widzi i ukazuje drogę ku światłu w ponowoczesnym gąszczu, drogę „zbawienia ludzkości wbrew niej samej” (słowa francuskiego abpa Jean-Louis Brugués’a) i w tym znaczeniu „jest bardziej nowoczesny od swych współczesnych”⁴⁴.

Benedykt XVI w przestrzeni całej swojej teologii cierpliwie wyjaśniał, przestrzegał, mitygował, tłumaczył:

– Że antymodernistyczna reakcja Kościoła czasu Piusa X (dekret *Lamentabili* itd.), mimo ewidentnych braków (postawa obronna przyjęta w sposób nadzbyt pospieszny i nieelastyczny), zawiera nieprzemijającą i wielką wartość: radykalny ewolucjonizm i skrajny historycyzm, pomijający rolę tradycji w hermeneutyce teologicznej, nie są w stanie poprawnie interpretować chrześcijańskiego dogmatu⁴⁵.

– Że niezależnie od definiowania nowoczesności (jej kultury w aspekcie chrześcijaństwa i w ogóle teizmu)⁴⁶ oraz oskarżeń pod adresem Kościoła o „blokowanie przyszłości”⁴⁷, Kościół ma prawo do krytyki każdej (również współczesnej) kultury i poszczególnych jej elementów⁴⁸, jak zawsze wtedy,

⁴² V a l l i, *Ratzinger na celowniku...*, s. 121. Kilkakrotnie na przełomie 2012 i 2013 roku podobną tezę (ataki na Benedykta XVI są spowodowane jego przewagą intelektualną nad atakującymi) wyraził abp Gerard Ludwig Müller, prefekt Kongregacji Nauki Wiary.

⁴³ Tamże, s. 121.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ A. N i c h o l s, *Catholic Thought Since the Enlightenment: A Surrey*, London 1988, s. 84 (cyt. za: R o w l a n d, *Wiara Ratzingera...*, s. 16-17); N i c h o l s, *Myśl Benedykta XVI...*, s. 298.

⁴⁶ „Istnieje kilkanaście różnych propozycji interpretacyjnych tego problemu, jednak większość z nich da się sprowadzić do jednego z trzech wariantów: a) nowoczesność to zerwanie z klasyczną syntezą teistyczną – tym, co obserwujemy dzisiaj, są dryfujące pojęcia, które straciły znaczenie oderwane od całości; b) nowoczesność to mutacja syntezy klasyczno-teistycznej, ponieważ jej kluczowe pojęcia oderwane od ich chrześcijańskich korzeni zyskały teraz nowe znaczenie; c) nowoczesność to całkowicie nowa kultura oparta na pojęciach i wartościach, które rozwinęły się w swój odrębny sposób i zajmują teraz miejsce martwych pojęć kultury grecko-chrześcijańskiej. Powyższe kategorie nie są zamknięte i mogą czasami zachodzić na siebie”. R o w l a n d, *Wiara Ratzingera...*, s. 174-175.

⁴⁷ *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, red. i tł. L. Balter i in., Poznań–Warszawa 1990 [dalej cyt.: KEP], s. 206.

⁴⁸ R o w l a n d, *Wiara Ratzingera...*, s. 174.

kiedy zagrożony jest status samego pytania o prawdę (tym razem, współcześnie, traktowanego jako „prakrytyczna naiwność lub mieszczkańskie złudzenie”)⁴⁹, a tym samym godność i przyszłość człowieka. Istnieje najgłębszy z możliwych związków między pytaniem Piłata a mordem na Sprawiedliwym. Dlatego nie wolno pragnąć i szukać bardziej nowoczesności niż prawdy i w ten sposób czynić nowoczesność miarą (życia, szczęścia, postępowania itd.)⁵⁰. To miejsce przynależy prawdzie, że jest czymś głęboko niemądrym (naiwność byłaby słowem zbyt słabym, głupota – niewłaściwym) tak eksponowane miejsce w ludzkim uniwersum przyznać nauce – jako najwyższej mądrości (nauka ma do mądrości prowadzić, ale nie jest w stanie jej zastąpić). I to nauce z radykalnie zubożonym (w stosunku do epok przednowoczesnych) narzędziem poznania: pozytywizm z metody (uprawnionej, a jakże, we właściwych sobie zakresach) przeobraził się niepostrzeżenie w jedynie rzekomo w nauce możliwy „zawężony punkt widzenia”, w ramach którego tylko to, „co fizyczne i fenomenalne” (fenomenologicznie uchwytnie), uznaje się za rzeczywiste⁵¹. Naukowość staje się najwyższą kategorią; nie potrzeba już starych autorytetów ani żadnej transcendencji, Tajemnica przestaje mieć znaczenie – nie dziś to jutro nauka odkryje i zapanuje nad całością⁵². Nazwać to stanowisko błędem to eufemizm – powiedziała by Papież-Profesor.

5. POSTĘP WE WNĘTRZU KOŚCIOŁA

Wszystkie te obserwacje, diagnozy i przestrogi dotyczą w jeszcze większej mierze modernizacji Kościoła i jego teologii, modernizacji pozbawionej odpowiedzialności wobec depozytu prawdy, rozumianej tu jako uleganie wpływom ducha czasu. Skutek tego błędu nieodmiennie pewny: popiół jako pokarm.

⁴⁹ KEP, s. 206.

⁵⁰ N i c h o l s, *Mysł Benedykta XVI...*, s. 143.

⁵¹ SiM, s. 103.

⁵² V a l l i, *Ratzinger na celowniku...*, s. 133; ŚŚ, s. 144-145. „Ostatnio bardzo mnie coś rozbawiło. Oto w telewizji powiedziano, że udowodniono naukowo korzyści płynące z matczynej czułości wobec dzieci. Można uważać takie badania za szaleństwo albo za jakieś populistyczne i infantylne zafałszowanie pojęć, ale pokazuje to też pewien model rozumowania. To myślenie, w którym wiara w tajemnicę, w działanie Boże i cały religijny wymiar stają się jako «nienaukowe», bezpodstawne i nie ma już dla nich miejsca”, ŚŚ, s. 145.

Papież wyjaśnia samą zasadę, ale też skupia się nieraz na szczegółach problemu.

Ani bycie „na czasie”, ani bycie *à la mode*, ani zmiana jako istota reformy, ani mobilność nie należą do pojęć, które byłyby decydujące dla prawdziwej odnowy Kościoła – uczy. Zamiast modernizacyjnej nowomowy proponuje inny słownik, a z nim prawdziwie teo-logiczną perspektywę: trwanie, miara Chrystusa, przywrócenie czystego obrazu początku. „Zmiana” i „mobilność” ze swej istoty nie pozwalają się zatrzymać (także przy dobru), przypomina, umięją się jedynie „szybko odwracać od dotychczasowego i kierować ku zmienionym okolicznościom”⁵³. Tymczasem „bez trwania nie ma rozwoju, bez związku nie ma postępu” (to teza wyraźnie pod prąd dyktatu ducha czasu...). „Kościół żyje dzięki trwaniu przy Chrystusie, dzięki złączeniu z Nim, nawet jeżeli wydaje się to nienowoczesne”; prawdziwa odnowa polega na tym, by „wiatrom chwili”⁵⁴ nie pozwolić się przygiąć ani wypędzić, ani oderwać od korzenia (moich owiec „nikt nie wyrwie [...] z mojej ręki”, J 10,28b)⁵⁵. Píše:

[...] *odnowienie* może być [dla Kościoła – J.Sz.] zawsze tylko *nowym ukierunkowaniem* na ten jedynie miarodajny początek i nie może być dowolnie manipulowane: nie leży to w gestii Kościoła, aby według życzenia być „na czasie”; nie może on mierzyć Chrystusa i chrześcijaństwa czasem i jego modą, lecz na odwrót, musi czasy przykładać do miary Chrystusa [...] Prawdziwa odnowa Kościoła polega zawsze na tym, aby odcinać wyrosłe chwasty poszczególnych czasów (które zwykle pojawiają się niezauważenie) i ponownie przywrócić szacunek czystemu obrazowi *początku*. Samo tylko ustępstwo na rzecz czasu, sama „modernizacja” jest zawsze fałszywą odnową, która w pierwszym momencie wywołuje entuzjazm, bardzo szybko jednak okazuje się zwodniczą nadzieją, ponieważ w rywalizacji unowocześnień Kościół nigdy nie będzie mógł zająć pierwszego miejsca⁵⁶.

Ze szczególnym natężeniem i dalekosiężnymi skutkami rzecz ta dotyczy teologii. Ani pospieszne *aggiornamento*⁵⁷ (choćby w najlepszych intencjach), ani roszczeniowość, choroba epoki i Zachodu⁵⁸ (należy mi się tyle i tak jak innym naukom), ani zabiegi o uznanie i przychylność mediów (które „zrobiły z siebie wielki trybunał, wyrokujący o przeszłości i terażniejszości,

⁵³ GSiSwR, s. 242, 734.

⁵⁴ *Künder des Wortes und Deiner eurer Freude* (Gesammelte Schriften, t. 12), Freiburg–Basel–Wien 2010, s. 787.

⁵⁵ GSiSwR, s. 734.

⁵⁶ GSiSwR, s. 734.

⁵⁷ GSiSwR, s. 304-305.

⁵⁸ GSiSwR, s. 509.

i ludzi podnoszą lub niszczą”⁵⁹), od których zależy współcześnie tak wiele – nie mogą teologii przesłonić jej jedyne go celu, istoty jej prawdziwej nieustannej modernizacji oczyszczającej z niepotrzebne go balastu i anachronicznego nalotu. A jest nim, jak to ujął św. Bernard z Clairvaux w ogniu XII-wiecznych sporów o modernizację, prawdę i kształt teologii: „zachęcać do żywego i bliskiego obcowania z Bogiem”⁶⁰, łącząc dla tej sprawy pracę rozumu i wiary, stare z nowym. W tym duchu, duchu św. Bernarda, mówił prawie 900 lat później Benedykt XVI do cystersów w Heiligenkreuz: „Gorączkowe zabieganie o uznanie za dyscyplinę ściśle naukową w sensie współczesnym może spowodować, że teologia straci tchnienie wiary”⁶¹. Tej ceny płacić teologii nie warto i nie wolno. Musi jej chodzić nie o bożka (modernizacji), ale o Boga (prawdziwego).

Bowiem modernizacja, niepodporządkowana wyższej od siebie zasadzie, nie podlega prawdzie i dobru, bez ich praktycznej nadrzędności wobec jej procesów staje się bałwochwalstwem. Co szczególnie jaskrawo jest widoczne w przypadku jej nieodrodnej i nieodłącznej (zdaniem wielu modernizatorów) siostry – sekularyzacji. To ona „nadal wrywa się spod kontroli [jest niekoniecznie zawsze chciwym, ale – chyba jednak – naturalnym owocem modernizacyjnych procesów; jak rozumiem – J.Sz.] i rozwija formy, poprzez które odciąga od wiary coraz więcej ludzi”⁶². Co z nimi? Idą w stronę ateizmu, bądź „ukrytego politeizmu naszej współczesności”⁶³. Co niekoniecznie jest sprzecznością, bo coraz bardziej oczywisty staje się „politeistyczny charakter współczesnego ateizmu”⁶⁴. *Voilà*: kult bałwanów. Za parawanem nowoczesnej świeckości? Na każdym placu zlaicyzowanych miast, za każdym rogiem; wystarczy się rozejrzeć⁶⁵.

Nasza współczesność: żyjemy w nocy, w „godzinie ciemności, w godzinie ślepoty [na Boga – J.Sz.] [...] Prośmy Boga, aby Jego lampa nie zgasła także

⁵⁹ GSiSwR, s. 318-319.

⁶⁰ *Mistrzowie duchowi. Ojcowie i pisarze średniowiecza*, tł. za: „L’Osservatore Romano”, Poznań 2011, s. 53; por. s. 43, 52-57 (fascynująca katecheza papieska – z 4 listopada 2009 roku – na temat sporu św. Bernarda z Clairvaux z Abelardem).

⁶¹ DOK, s. 165-166. Por. *Święci w roku liturgicznym*, tł. M. Wilk, Kraków 2011, s. 37.

⁶² ŚŚ, s. 139.

⁶³ WB, s. 47.

⁶⁴ WB, s. 47.

⁶⁵ Do zakonników, podczas XXVI Kapituły Generalnej Salezjanów, 1 marca 2008 roku: „[...] sposób myślenia i życia osoby konsekrowanej często [...] jest sprzeczny z logiką świata. [...] Aby jednak tak było, trzeba mieć się na baczności przed ewentualnymi wpływami sekularyzacji, by się przed nimi bronić i móc dzięki temu zdecydowanie iść obroną drogą, odrzucając «liberalny model» życia konsekrowanego”. DOK, s. 220.

dziś!”⁶⁶ – wołał już przeszło 40 lat temu. Bo „cienie stają się dłuższe, samotność głębsza, a pytania tych, którzy pozostają [w pustoszejących seminariach duchownych i szerzej; w Kościele – J.Sz.], trudniejsze: [...] Czy wiara ma przyszłość? [...] Czy nakręcając coraz szybciej maszynę postępu, ludzkość nie wślacza się równocześnie coraz bardziej w samobójczy obłąd?”⁶⁷ To wstrząsające konstatacje, pytania najboleśniej z bolesnych... Co robić? Rady J. Ratzingera/Benedykta XVI jak zawsze trzeźwe i realistyczne: ani archeologia, ani modernizacja na ślepo, w owczym pędzie za stadem świata. Więc nie one, ale coraz głębsze, aktualizujące pojmowanie obietnicy wiary. „Musimy dostrzegać pytania i potrzeby współczesności, ale nie one mają stanowić kryterium naszych wypowiedzi”⁶⁸. Wyzwania nowoczesności są bowiem kontekstem „epokowej walki”, którą chrześcijaństwo prowadzi nie tyle dla siebie, ile właśnie dla nowoczesności, dla jej pozytywnej transformacji, by „światłem i siłą wiary uzdrowić ją z jej choroby”⁶⁹. Chodzi więc o taki udział chrześcijaństwa i teologii w modernizacyjnych procesach i przemianach, który będzie prowadził do uzdrowienia nowoczesności. W tym ujęciu Kościół nie jest ani konserwatorem, ani kameleonem, lecz czymś wykraczającym daleko poza „modernizm” i „postmodernizm”, ale czymś świeżym i upragnionym, czymś prawdziwie wielkim i nowym, czymś, co leczy, gdyż otwiera na Boga⁷⁰. Jesteśmy bowiem w naszej nowoczesności – to porównanie było perłą przemówienia Benedykta XVI w Bundestagu, 22 września 2011 roku – jak mieszkańcy hipernowoczesnych „gmachów ze zbrojonego cementu, bez okien, w których sami tworzymy klimat i światło”, zamknięci – wbrew propagandzie i pozorom! – na wielkość i przestwór Bożego świata. Dlatego trzeba nam „na nowo otworzyć szeroko okna, winniśmy na nowo ujrzeć rozległość świata, niebo i ziemię”⁷¹. I jest to właśnie nasza powinność, Kościoła. To jesteśmy winni jako chrześcijanie naszemu światu: otwieranie okien. Na niebo i ziemię.

⁶⁶ GSiSwR, s. 640.

⁶⁷ GSiSwR, s. 635.

⁶⁸ *Eschatologia – śmierć i życie wieczne*, tł. M. Węclawski, Poznań 1984, s. 31.

⁶⁹ R. M o y n i h a n, *Niech jaśnieje Światło Boże. Duchowa wizja Ojca Świętego Benedykta XVI*, tł. K. Sylwestrow, Kraków 2006, s. 43-44.

⁷⁰ Tamże, s. 50-51.

⁷¹ *In Gott ist unsere Zukunft. Ansprachen & Predigten während seines Besuchs in Deutschland*, Leipzig 2011, s. 35-36. Doceni to porównanie szczególnie ten zapewne, kto mieszka(ł) bądź pracuje(-ował) w takim betonowym gmachu, w którym ze względu na klimatyzację nie jest możliwe otwarcie okna.

6. TECHNOKRACJA I TECHNOPSIS

*Die Betonbauten ohne Fenster*⁷² prowadzą nas do jeszcze jednego zaułka (po)nowoczesności, jeszcze jednej odmiany popiołu: technokracji (czyż jest w drugiej dekadzie XXI wieku zwrot częściej, z większą atencją i w atmosferze czegoś w rodzaju nabożnego kultu quasi-religijnego wypowiedany w mediach niż „nowe technologie” – połączenie postępu, nowoczesności i techniki?).

Nadeszła bowiem epoka technopolis, budowanej z niejakim entuzjazmem na gruzach cywilizacji agrarnej i miejskiej, przenikniętej kulturą humanistyczną. Jej symbolem, lokomotywą i głównym środowiskiem rozwoju jest nowy kształt kosmopolitycznego miasta z jego mobilnością, koncentracją ekonomiczną, masową komunikacją, anonimowością i depersonalizacją jednostki, a nade wszystko z centralnym dlań rozkwitem fenomenu techniki⁷³, niezależnym od przemian industrialnych i postindustrialnych. Technika jest, oczywiście, sama w sobie obojętna moralnie (o jej ambiwalencji i dwuznaczności za chwilę), technokracja – przyznająca technice i jej postępowi miejsce głównego zarządcy spraw ludzkich – już nie. Już Paweł VI w *Populorum progressio* (1967 r.) ostrzegwał „przed ideologią technokratyczną, [...] świadom wielkiego niebezpieczeństwa powierzenia tylko technice całego procesu rozwoju, ponieważ w ten sposób pozostałby on bez orientacji (nr 34)”⁷⁴. Wielokrotnie czynił to i Jan Paweł II, w trosce o człowieka, „który podlega [...] ograniczeniom logiki technokratycznej”, jak pisał w *Fides et ratio* (nr 15)⁷⁵. Benedykt XVI czynił to wobec intensyfikacji zjawiska, czynił to jeszcze intensywniej. W encyklice *Caritas in veritate* ostrzegwał przed absolutyzmem techniki, „który zmierza do wytworzenia niezdolności dostrzegania tego, czego nie można wyjaśnić zwykłą materią”⁷⁶, oślepiając człowieka na świat duchowy. W ostatnim swoim noworocznym orędziu (*Błogosławieni pokój czyniący*, 1 stycznia 2013 r.), jednoznacznie potępił „ideologię technokracji” (i radykalnego liberalizmu!), oskarżając ją m.in. o lansowanie przekonań antysolidarnościowych i propagowanie wzorców egoistycznych, konsumpcyj-

⁷² Tamże, s. 35.

⁷³ *Opera Omnia*, t. 8/1: *Kościół – znak wśród narodów. Pisma eklezjologiczne i ekumeniczne*, cz. 1 red. K. Gózdź, M. Górecka, tł. W. Szymona, Lublin 2013, s. 94-95, 100.

⁷⁴ CiV, nr 14.

⁷⁵ DOK, s. 69.

⁷⁶ CiV, nr 77.

nych i skrajnie indywidualistycznych, tak w gospodarce, jak w życiu społeczeństwa i jednostek⁷⁷.

Oczywiście, rzecz jest złożona, niejednoznaczna i przez to tym bardziej skomplikowana i (podstępnie) niebezpieczna. Ratzinger nieraz przestrzega przed uleganiem „antytechnicznemu resentymentowi”⁷⁸. Technika stwarza nowe możliwości dla człowieka i jego rozwoju, korzystanie z dobrodziejstw cywilizacji technicznej jest samo w sobie dobre, a historii nie da się (i nie wolno) zatrzymać⁷⁹. Ale „technika, rozważana sama w sobie, jest dwuznaczna”⁸⁰, czytamy w *Caritas in veritate*. Bo „zły jest nie sam rozwój możliwości technicznych, lecz raczej oświeceniowa arogancja”⁸¹, która spycha na margines wszystko, co „nietechniczne”. Tymczasem osiągnięcia techniczne nie oznaczają automatycznie sukcesów człowieka: „umiejętność panowania nad samym sobą nie ma nic wspólnego z umiejętnością obsługiwanie urządzeń technicznych”⁸². Dlatego – oto istota stanowiska Benedykta XVI, zdanie wyjęte z przemówienia do uczestników sesji plenarnej Papieskiej Akademii Nauk, 6 listopada 2006 roku –

Człowiek nie może pokładać w nauce i technice zaufania tak absolutnego i bezwarunkowego, żeby uwierzył, że postęp naukowy i techniczny jest w stanie wszystko wyjaśnić i całkowicie zaspokoić wszelkie jego potrzeby egzystencjalne i duchowe⁸³.

⁷⁷ Orędzie Ojca Świętego Benedykta XVI na Światowy Dzień Pokoju, http://nowy.ekai.pl/media/szuflada/Ordzie_Ojca_witego_Benedykt... [15.12.2012], s. 4-5.

⁷⁸ *Wiara i przyszłość*, tł. J. Merecki, Kraków 2007 [dalej: WiP], s. 60.

⁷⁹ *Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, tł. R. Zajączkowski, Kielce 2004 [dalej: WPT], s. 62-63. „Ten, kto wzrastał w świecie w dużej mierze przedtechnicznym, nie czuje pokusy, aby ulec romantyce tego, co naturalne. Wie, jak ciężkie było wówczas życie, jak wiele zła mogło się nagromadzić właśnie w atechnicznym świecie, wie, że pod wieloma względami świat stał się lepszy, piękniejszy i bardziej ludzki”. WiP, s. 61.

⁸⁰ CiV, nr 14.

⁸¹ WPT, s. 62.

⁸² WiP, s. 60. „[...] poznanie służące do uzyskania władzy zostaje pozbawione swego składnika etycznego. Nie demonizując wiedzy przyrodniczej i techniki, trzeba jednak powiedzieć, że coś z tego nastawienia przeniknęło do nowożytnej formy panowania nad przyrodą. Bardzo znamienne są tu słowa Thomasa Hobbesa: «Poznać jakąś rzecz to znaczy wiedzieć, co można z nią zrobić, kiedy się ją ma»”. *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, tł. J. Zychowicz, Kraków 1999, s. 74.

⁸³ *Mysli duchowe*, tł. W. Szymona, Poznań 2008, s. 187. „[...] w dzisiejszych czasach przyznaje się pierwszeństwo inteligencji technicznej, która w coraz większym stopniu jest podporządkowana eksperymentowaniu. Zapomina się tym samym, że wszelka nauka powinna zawsze chronić człowieka i wspierać go w dążeniu do prawdziwego dobra”. Przemówienie podczas wizyty na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim, 21.10.2006 (cyt. za: tamże, s. 179-180).

Poważnym ostrzeżeniem i sygnałem alarmowym powinien być dla nas fakt, że wszystkie totalitaryzmy ostatnich 100 lat, niezależnie od maści i ideologii, wielbiły nowoczesność, technikę i ukrywały diaboliczną prawdę o sobie za parawanem technokratycznych roszczeń. Trzeba pamiętać o ich maszynierii (sprzężonej z kultem maszyn!), jeśli nie chcemy, by ich obozy koncentracyjne i gułagi były tylko preludium dla tego, co nas czeka w przyszłości⁸⁴. Wiele wskazuje na to, że sprawy idą w złym kierunku: wydaje się, że tradycja przegrywa z rozumem technicznym na coraz liczniejszych frontach, także na tych, na których do tej pory panowała niepodzielnie – np. przekazując wytwory rozumu z pokolenia na pokolenie; jest ona (tradycja) coraz bardziej postrzegana jako autorytet samozwańczy, uzurpatorski, podczas gdy za jedyny prawomocny autorytet zaczyna uchodzić czysty racjonalizm⁸⁵; słowem: „panowanie historii zostaje wyparte przez panowanie *techné* [...] Technika osiągnęła rangę zasadniczej zdolności i powinności człowieka”⁸⁶; następuje przyspieszony demontaż Zachodu poprzez konsumpcjonizm – „technokracja za jedyne kryterium [miarę rozwoju – J.Sz.] uznaje wzrost konsumpcji”⁸⁷ (ale też czy aby tu nie mamy już do czynienia z kulturą posteuropęjską, która się jedynie żywi odłamkami starych kultur i na nich pasożytuje?⁸⁸); postępuje coraz głębsze (ale z tendencją do duchowych stanów płytkich) „ujednoczenie” (zglajszachtowanie? globalizacja?) w „modelu wieży Babel” z narzuconą „techniczną” kulturą jedności w centrum jako spoiwem i motorem procesu⁸⁹. Decydująca to chwila. Bo ciągle możliwa jest twórcza i obiecująca synteza rozumu teologicznego i świata religii. Warunek jest jeden: rozum musi się otworzyć na swoją prawdziwą potęgę i głębię⁹⁰, daleko większe od ciasnej, w sumie, przestrzeni wyznaczonej granicami samej *techné*. W każdym razie tędy prowadzi droga wyjścia z ciasnego labiryntu technokratycznego królestwa, które – zamknięte i skoncentrowane na sobie samym – okazuje się światem dusząco małym i bardziej anachronicznym (błyskawicznie się starzejącym) niż cokolwiek związanego z tradycją, konserwatyzmem i duchowością.

⁸⁴ BJC, s. 30. Por. GSiSwR, s. 129.

⁸⁵ R o w l a n d, *Wiara Ratzingera...*, s. 96-97.

⁸⁶ *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tł. Z. Włodkowska, Kraków 2006³, s. 61-63.

⁸⁷ WB, s. 186.

⁸⁸ *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, tł. S. Czerwik, Kielce 2005, s. 21.

⁸⁹ Por. *Radość wiary*, red. G. Vignini, red. pol. M. Romanowski, Częstochowa 2012, s. 84.

⁹⁰ N i c h o l s, *Myśl Benedykta XVI...*, s. 395.

Parokrotnie⁹¹ i z upodobaniem cytuje Ratzinger Stylianosa Harkianakisa, prawosławnego arcybiskupa Australii, który pisał, że „Grecy chcieli być narodem filozofów, a nie technokratów, a więc wiecznymi pacholętami⁹², które w zdumieniu upatrują najwznieślijszy stan ludzkiej egzystencji. Tylko tym można też tłumaczyć znamieny fakt, że Grecy nie zrobili ze swych niezliczonych wynalazków żadnego praktycznego użytku”⁹³. Oto ciche pokrewieństwo między grecką duszą a przesłaniem Ewangelii, komentuje Ratzinger.

*

Entuzjazm wobec nowoczesności zbyt często prowadzi do mylenia postępu technicznego z prawdziwym, całościowym postępek – brzmi podstawowa diagnoza Ratzingera⁹⁴. To naiwny optymizm, a w gruncie rzeczy nieodpowiedzialność. Z tego błędu trzeba nam się wyleczyć, trzeba pozbyć się groźnej choroby, gdyż prowadzi do śmierci.

⁹¹ BJC, s. 74; CiJK, s. 22.

⁹² BJC, s. 74. „Platon w swoim *Timajosie* wspomina o ironicznym sądzie pewnego nie-Greka, który stwierdza, że Grecy są *aei paides* – wiecznymi dziećmi. Platon nie widzi w tym zarzutu, lecz pochwałę greckiej mentalności”. Tamże.

⁹³ St. H a r k i a n a k i s, *Ortodoxe Kirche und Katholizismus*, München 1975, s. 60 n. (cyt. za: BJC, s. 74).

⁹⁴ *Raport o stanie wiary* [rozm. V. Messori], tł. Z. Oryszyn, Kraków–Warszawa–Struga 1986, s. 25. „Dla chrześcijanina oświecony to nie ten, kto najwięcej wie i potrafi, lecz ten, kto najbardziej i w najczystszy sposób stał się człowiekiem. Tym jednak nie może się stać ani być bez Tego, który jest fundamentem i miarą człowieka i całego bytu. Dlatego prosty, niewykształcony człowiek, który ma wycucie najwyższych wartości, a tym samym dostrzega drugiego, widzi prawo, piękno i prawdę, może być nieskończenie bardziej kulturalny od rutynowego technokraty z komputerowym mózgiem. Augustyn doświadczył tego na przykładzie swej matki. Razem ze swymi przyjaciółmi, ludźmi bez wyjątku z kręgów akademickich, usiłował nieporadnie zgłębiać podstawowe problemy ludzkiej egzystencji, i zawsze zaskakiwała go wewnętrzna pewność tej prostej kobiety: «ona się znajduje na szczytach filozofii» – napisał zaskoczony i wzruszony.

Każdy, kto kiedyś spotkał człowieka prostego, ulegającego w swym wnętrzu sile wiary chrześcijańskiej, doświadczył tego samego i do takich osób będzie się odnosił z największym szacunkiem. Dlatego katolicka praca oświatowa nigdy nie będzie mogła oceniać poziomu kultury danego narodu, biorąc za kryterium liczbę profesorów albo utożsamiając habilitację z kulturą. Nigdy nie wolno wykształcenia uważać za jedyny cel pracy formacyjnej; trzeba kłaść nacisk na inne czynniki, bez których pomnażanie wiedzy prowadzi do upadku kultury”. FZC, s. 458-459. Kilka zwrotów z tego tekstu zostaje w pamięci i wyobraźni na długo. Sobie i swemu środowisku szczególnie polecam „utożsamienie habilitacji z kulturą”.

A oto i rady, które ma dla tych, którzy nie chcą udławić się popiołem: nie pytać jedynie o pożytek⁹⁵, nie lękać się ciszy i skupienia, myślenia o własnych czynach i o głębokim sensie własnego życia⁹⁶, podtrzymywać w sobie zdolność milczenia, zdumiewania się i nasłuchiwania. Ta zdolność pozwala usłyszeć harmonię sfer⁹⁷. I cieszyć się życiem, które jest dane człowiekowi jako dziecku hojną ręką Boga. A nie służy ono im obu do żadnego praktycznego użytku.

BIBLIOGRAFIA

1. PUBLIKACJE J. RATZINGERA/BENEDYKTA XVI

- B e n e d y k t XVI, Encyklika *Caritas in veritate*. Watykan 2009.
 Benedykt XVI do osób konsekrowanych, red. M. Saj, Kraków 2009.
 Katechezy Ojca Świętego Benedykta XVI, w: Liturgia godzin z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI, red. S. Dziwisz, J. Głowczyk, S. Nasiorowski, P. Ptasznik, Tarnów 2007.
 R a t z i n g e r J., Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym, tł. J. Zychowicz, Kraków 1995.
 – Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata, tł. M. Mijalska, Kraków 2001.
 – Dlaczego wierzę? Przesłanie pontyfikatu 2005-2013, tł. A. M. Stefańska, Kraków 2013.
 – Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro, tł. S. Czerwik, Kielce 2005.
 – Eschatologia – śmierć i życie wieczne, tł. M. Węclawski, Poznań 1984.
 – Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej, tł. W. Szymona, Poznań 2009.
 – In Gott ist unsere Zukunft. Ansprachen & Predigten während seines Besuchs in Deutschland, Leipzig 2011.
 – Licht der Welt. Der Papst, die Kirche und die Zeichen der Zeit, Freiburg im Br. 2012.
 – Kościół – Ekumenizm – Polityka, red. i tł. L. Balter i in., Poznań–Warszawa 1990.
 – Kościół. Wspólnota w drodze, tł. D. Chodyniecki, Kielce 2009.
 – Kündler des Wortes und Deiner eurer Freude (Gesammelte Schriften, t. 12), Freiburg–Basel–Wien 2010.

⁹⁵ BJC, s. 75.

⁹⁶ *Nauczmy się wierzyć. Niezwykłe przesłanie Ojca Świętego skierowane do Kościoła*, tł. W. Szymona, Kraków 2013, s. 52.

⁹⁷ BJC, s. 75.

- Mistrzowie duchowi. Ojcowie i pisarze średniowiecza, tł. za: „L'Osservatore Romano”, Poznań 2011.
- Myśli duchowe, tł. W. Szymona, Poznań 2008.
- Nauczmy się wierzyć. Niezwykłe przesłanie Ojca Świętego skierowane do Kościoła, tł. W. Szymona, Kraków 2013.
- Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj, tł. J. Zychowicz, Kraków 1999.
- *Opera Omnia*, t. 12: Głosiciele Słowa i słudzy Waszej radości. Teologia i duchowość sakramentu święceń, red. K. Góźdz, M. Górecka, tł. M. Górecka, M. Rodkiewicz (współpraca J. Kobienia, D. Petruk), Lublin 2012.
- *Opera Omnia*, t. 8/1: Kościół – znak wśród narodów. Pisma eklezjologiczne i ekumeniczne, cz. 1, red. K. Góźdz, M. Górecka, tł. W. Szymona, Lublin 2013.
- Prawda, wartości, władza. Kiedy społeczeństwo można uznać za pluralistyczne, tł. G. Sowinski, Kraków 1999.
- Radość wiary, red. M. Romanowski, Częstochowa 2012.
- Raport o stanie wiary [rozm. V. Messori], tł. Z. Oryszyn, Kraków–Warszawa–Struga 1986.
- Sakrament i misterium. Teologia liturgii, tł. A. Głos, red. M. Koza, Kraków 2011.
- Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata, tł. R. Zajączkowski, Kielce 2004.
- Wiara i przyszłość, tł. J. Merecki, Kraków 2007.
- Wprowadzenie w chrześcijaństwo, tł. Z. Włodkowa, Kraków 2006³.
- Wykłady bawarskie z lat 1963-2004, tł. A. Czarnocki, Warszawa 2009.

2. INNE PUBLIKACJE

- H a r k i a n a k i s S., *Orthodoxe Kirche und Katholizismus*, München 1975.
- H e r b e r t Z., *Rovigo*, Wrocław 1992.
- N i c h o l s A., *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tł. D. Chabrajska, Kraków 2006.
- N i c h o l s A., *Catholic Thought Since the Enlightenment: A Surrey*, London 1988.
- P e l l G. (kardynał, abp Sydney), *Słowo wstępne*, w: T. R o w l a n d, *Wiara Ratzingera. Teologia Benedykta XVI*, tł. A. Gomola, Kraków 2010.
- S e e w a l d P., *Światło w ciemności. Przed wizytą Benedykta XVI w Niemczech* [rozm. K. Tomasik], KAI, 16.09.2011, s. 1.
- Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu [rozm. P. Seewald], tł. P. Napiwodzki, Kraków 2011.
- Święci w roku liturgicznym, tł. M. Wilk, Kraków 2011.
- V a l l i A.M., *Ratzinger na celowniku. Dlaczego go atakują? Dlaczego jest słuchany?*, tł. M. Masny, Kraków 2011.
- Z a r e m b a P., „Tango” Mrożka dzieje się dziś, „W sieci” 2013, nr 34(38), z dn. 26.08-1.09.2013, s. 73.

CZASY PRZYKŁADAĆ DO MIARY CHRYSTUSA
POSTĘP(OWANIE) KU BOGU A UBÓSTWIENIE POSTĘPU
– KRYTERIA J. RATZINGERA/BENEDYKTA XVI

S t r e s z c z e n i e

Nowoczesne rozumienie postępu, wynikające z naczelnego i niczym nieuwarunkowanego miejsca i rangi, jakie obecnie w antropologii zyskały wolność i rozum, okazuje się w istocie ograniczać kierunek rozwoju człowieka do poszerzania możliwości technologicznych i kultywowania nowości oraz zmiany jako wartości samych w sobie. W ten sposób zapoznany zostaje właściwy sens rozwoju (historii) ludzkości zmierzającej wszak od swojego początku w Bogu ku spełnieniu w Nim – zjednoczeniu z Chrystusem. Zamienianie docześnie użytecznych technik, umiejętności i narzędzi na inne, jeśli pozbawione jest moralnej miary, celu i duchowego odniesienia, nie można uznać za rzeczywiste doskonalenie. Ta niebezpieczna redukcja, uwodząca pozorną skutecznością działań i szybkimi doczesnymi profitami (materialnymi, psychologicznymi itp.) – przestrzega J. Ratzinger/Benedykt XVI – staje się niekiedy również udziałem Kościoła i teologii. Tymczasem ich zadaniem nie jest koniecznie „pozostawanie na czasie”, lecz ochrona świata i człowieka przed ideologiami i tendencjami niszczącymi, grzesznymi, śmiercionośnymi, a do takich należą technokracja i bałwochwalcza dyktatura postępu.

Słowa kluczowe: postęp, bałwochwalstwo, prawda, zbawienie, historia, Bóg, człowiek, teologia.